... 23.9.0 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 3. Sosnowiec, piątek 3 stycznia 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97 telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSICRSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Minister Matuszewski w obronie budżetu państwa.

Przemówienie ministra w komisji sejmowej.

WARSZAWA, 2. 1. (wł.) Na komisji budżetowej sejmu, referent budżetu sejmu i senatu, pos. Dąbski (str. chłopskie), którego demagogiczny wniosek o podwyższenie budżetu na sejm i senat były na poprzedniem posiedzeniu ostro skrytykowane — wycofał się w zupełności ze swego niefortunnego stanowiska.

P. Dąbski zawiadomił, że otrzymał list od marszałka sejmu, w którym p. Daszyński zaznacza, iż nie podtrzymuje wniosków p. Dąbskiego o podwyższenie budżetu na sejm, a mianowicie o 350.000 zł. na spłatę długów z okresu budowy i 100.000 zł. na dekorację malarską sali sejmowej.

Wobec tego komisja w głosowaniu odrzuciła znaczną większością oba te wnioski posła Dąbskiego.

W budżecie senatu, na wniosek pos. Rybarskiego skreślono z preliminarza rządowego kwotę 96.100 zł. na urządzenie gabinetu marszałka senatu.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem skarbu. O godz. 11 m. 15 zabrał głos minister skarbu.

Minister Matuszewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował obecny budżet, analizując jego wysokość w stosunku do poprzednich budżetów.

Rozpatrując wysokość budżetu, zatrzymał się nad przyczynami, jakie wywołały wzrost wydatków i powiększenie budżetu.

„Pośredni wymowny dowód zrozumienia prawdy daliście panowie, uchwalając na rok 1928-29 i 1929-30 budżety wyższe nietylko od przewidywanego na rok 1927—8, ale i od rzeczywistych wydatków na ten czas, tych właśnie wydatków, w których mieści się całkowicie suma 562 miljonów „przekroczeń" z których można ukuć broń polityczną wobec nieoświeconych tłumów.

Przeprowadzimy pokrótce porównanie budżetu na rok 1927-28 owego niskiego budżetu z preliminarzem, zgłoszonym obecnie. Pozycja długów na r. 1927-28 opiewała na sumę 145,07 miljona złotych, obecnie spłata długów wynosi 296,84, różnica 151,77 miljonów złotych. Emerytury i renty inwalidzkie w budżecie na rok 1927-28 — 183,48, dziś 287,77, różnica 104,29. Uposażenie funkcjonarjuszów państwowych w budżecie netto wówczas 822,26, obecnie 1.111,24, różnica 288,98. Gdyby uwzględnić budżet brutto, różnica ta wzrosłaby do 470,6 miljonów. Ogółem te trzy pozycje dają razem zwyżkę w wysokości 545,04 miljonów złotych".

W dalszym ciągu p. minister stwierdza, że należy odrzucić opinję, jakoby budżet dwumiljardowy 1926-27 r. był wogóle w Polsce możliwy. Jest on poniżej naszego minimum egzystencii

Jeśli zatem ktoś chce poczytywać za grzech rządom pomajowym, iż od roku 1926 do 1930 budżet wzrósł o jedną trzecią, pozostając wszakże o 380 miljonów poniżej ostatniego budżetu przedmajowego, to winien zgodnie z sumieniem stwierdzić, iż jest to grzech wspólny rządu i sejmu.

Pragnąłbym aby się tak stało żeby świadomość utrzymania konieczności dziś i w latach najbliższych budżetu państwa poniżej 3 miljardów stała się przykazaniem, które przeniknąć winno w umysł każdego obywatela.

Wysokość budżetu w czasie najbliższym wahać się powinna między granicą minimalną stanowiącą sumę 2.700 milj., a maksymalną której przekroczyć bez niebezpieczeństwa nie wolno, 3 miljardów. Między jedną a drugą mieścić się muszą nasze wydatki i nasze dochody".

Następnie min. Matuszewski analizuje wydatki budżetu poszczególnych ministerjów, zatrzymując się dłużej nad budżetami wojska i oświaty.

„Z budżetu prawie 3 miljardowego do redukcji pozostaje nam suma 109 miljonów. Wątpię, by którykolwiek z panów zechciał przypuścić by analizując już nie przez lupę ale przez mikroskop tę kwotę można było znaleźć wystarczające pokrycie np. na zwyżkę uposażeń urzędniczych lub na przyspieszenie wykonywania reformy rolnej".

W drugiej części tej mowy min. Matuszewski analizuje szczegółowo wydatki ministerjum skarbu na rok 1930-31.

W odpowiedzi na przemówienie p. ministra zabrał głos pos. Rybarski, który w obszernem przemówieniu poddał krytyce budżet ministerjum skarbu.

Wywiązała się przytem gorąca dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy.

Litwa buntuje Łotwę przeciw Polsce.

KOWNO, 2.1. Półurzędowy organ litewski »Lietuvos Aidas« poświęca artykuł wstępny kwestii otwarcia komunikacji między Polską a Łotwą przez terytorjum litewskie, t.zw. linję kolejową Libawa—Romny. »L. A.« straszy Łotyszów, dowodząc, że port w Libawie nie korzystałby i tak z dostępu przez Litwę za pośrednictwem kolei Libawa—Romny, ponieważ polska polityka taryfowa rzekomo zawsze będzie popierała Gdańsk i Gdynię, tak, że transporty towarowe tylko wyjątkowo szłyby drogą na Libawę. Artykuł kończy się wezwaniem Łotwy, aby nie psuła sobie dobrych stosunków z Litwą na korzyść Polski, której propaganda staje się coraz groźniejszą nad Bałtykiem.

Dzień p. premjera Bartla.

WARSZAWA, 2.1. (wł.) Premjer Bartel przyjął dziś w prezydjum rady ministrów na dwugodzinnej audjencji marszałka sejmu, Daszyńskiego.

W czasie konferencji ustalono zasadnicze warunki współpracy rządu z sejmem, tak, że w najbliższym czasie opracowana zostanie planowa akcja tej współpracy.

Wieczorem premjer Bartel w towarzystwie wyższych urzędników prezydjum rady ministrów obecny był w Filharmonji na akademji żydowskiej, urządzonej na cześć przybyłego do Polski działacza sjonistycznego, N. Sokołowa.

Zajście na granicy łotewsko-sowieckiej.

Krasnoarmiejec zastrzelił oficera łotewskiego.

RYGA, 2.1. Były porucznik brygady Baloda, nazwiskiem Artur Hintzen, który był członkiem łotewskiej straży granicznej i kierownikiem jednej ze strażnic na granicy sowieckiej, dostał się przez pomyłkę podczas śnieżycy na odległość kilku kroków w głąb terytorjum sowieckiego. Jeden z krasnoarmiejców, spostrzegłszy go, zawołał na niego, żeby stanął. Mimo, że Hintzen natychmiast usłuchał wezwania, jak to stwierdzili łotewscy świadkowie, żołnierz bolszewicki strzelił do niego i zabił go na miejscu. Z powodu tego zajścia granicznego rząd łotewski przez swego posła w Moskwie zażąda wyjaśnień od rządu sowieckiego.

„Czeka" wysiedliło 20.000 włościan.

MOSKWA, 2. 1. Władze sowieckie, a mianowicie liczni przedstawiciele Czeka, z niezwykłem okrucieństwem przeprowadziły drakońskie zarządzenie wyrugowania z dotychczasowych siedzib 20.000 włościan z Immermanlandu do lasów archangielskich. Przesiedlenie tak wielkiej liczby włościan władze sowieckie motywuja tem, że włościanie ci opierali się sowieckiej gospodarce kolektywistycznej, przeprowadzanej obecnie konsekwentnie w całej Karelji, sąsiadującej z Finlandją. W wysiedlaniu włościan brała udział, prócz milicji, czerezwyczajka oraz oddziały wojskowe. Wysiedlani włościanie potracili całe swoje dotychczasowe mienie.

NOWY REKORD GRY FORTEPIANOWEJ.

PRAGA, 2. 1. Jak wiadomo, rekord gry fortepianowej ustanowił przed niedawnym czasem znany pianista czeski Ledovsky, który w Pradze grał bez przerwy na fortepianie w ciągu 82 godzin i piętnastu minut.

W tych dniach Ledovsky pobił swój własny rekord, grając w Bratysławie bez przerwy 83 godziny.

Cieplej i silne wiatry.

WARSZAWA, 2.1. Dziś przewidywany jest dalszy wzrost zachmurzenia i temperatury, oraz opady, przeważnie deszcze. Rano umiarkowane wiatry południowe i południowo zachodnie w środku kraju potem silniejsze.

KTO WYGRAŁ NA DOLARÓWCE.

WARSZAWA, 2. 1. W dniu dzisiejszym odbyło się w ministerjum skarbu kolejne ciągnienie 5 proc. pożyczki dolarowej.

Ogółem wylosowano 57 premij na sumę 25 tysięcy dolarów.

8000 dolarów padło na nr. 465259

3.000 dol. na nr. 061687.

Po 1000 dol. padło na n-ry: 769547 441074 750375 141517 590262.

Po 500 dol. na n-ry: 233197 185256 146620 125290 319905 121751. 606178 449467 713880 823569.

Po 100 dol. padło na n-ry: 526177 163688 803516 426026 120881 251509 419105 407956 688175 026417 893337 053967 399073 728784 630614 754324 862277 233275 182667 398816 233312 430639 513004 612601 893297 522385 343368 367534 646395 543711 555260 009326 730593 085609 435268 761139 954318 674568 812981 440320.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W KRYNICY.

KRYNICA, 2. 1. Przybył do Krynicy marszałek Piłsudski, powitany na dworcu przez wojewodę krakowskiego, dr. Kwaśniewskiego, starostę nowosądeckiego dr. Łacha, płk. Belinę-Prażmowskiego, prezesa krakowskiego okręgu zarządu zw. legjonistów, płk. Ulricha, inż. Nowotarskiego i burmistrza dr. Górskiego.

Marszałek po przywitaniu się z obecnymi udał się do apartamentów w domu zdrojowym.

ZGON BRATA OJCA ŚWIĘTEGO.

RZYM, 2. 1. Zmarł nagle w 75 roku życia brat Ojca Świętego, hrabia Fermo Ratti, który zachorował przed dwoma dniami. Zwłoki zmarłego przeniesiono do zaimprowizowanej kaplicy, gdzie dziś rano odwiedził je papież.

Wyprowadzenie zwłok na dworzec w Rzymie nastąpi w piątek, zaś pogrzeb odbędzie się w sobotę w Medjolanie.

DYMISJA PRIMO DE RIVERY.

LA HENDAYE, 2. 1. Według doniesień z Madrytu, w ciągu wczorajszego posiedzenia rady ministrów Primo de Rivera miał doręczyć królowi prośbę o dymisję całego gabinetu.

Król Alfons zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w ciągu 3 dni.

ZABAWY W NIEMCZECH.

BERLIN, 2. 1. W ciągu nocy sylwestrowej policja berlińska aresztowała 382 osoby, przeważnie z powodu awantur w lokalach i na ulicach, 12 osób aresztowano za kradzież z włamaniem, dalej za fałszywe alarmy straży ogniowej, bójki nożowe i t. d.

W całych Niemczech dokonano w noc sylwestrową licznych aresztowań, przedewszystkiem w związku z licznemi bójkami, jakie się wydarzyły w czasie zabaw.

Zanotowano dwa zabójstwa, dokonane w stanie nietrzeźwym. Wiele osób zostało rannych. Bardzo poważny odsetek aresztowanych stanowią odmawiający zapłaty rachunków w restauracjach.

NIEZWYKŁE NIEDŹWIEDZIE POD LENINRADEM.

LENINGAD, 1.1. W okolicach nadniewskiej stolicy Rosji dostrzeżono ostatnio w czasie polowań szereg niezwykłych niedźwiedzi, nieznanej rasy i olbrzymiej wielkości.

W czasie jednego z polowań na zające, niedźwiedź taki rzucił się na grupę myśliwych i dopiero po 2 godzinnej walce i z pomocą nadbiegłych chłopów zdołano go zabić.

O rozmiarach niedźwiedzia tej nieznanej rasy świadczy waga 170 kg.

Zdaniem uczonych, którzy zajęli się tym niezwykłym okazem, niedźwiedzie pochodzą z tajgi syberyjskiej, bądź z Uralu, skąd rozpoczęły wędrówkę wiedzione — jak sądzą uczeni — instynktownem przeczuciem jakichś żywiołowych wydarzeń.

Zaobserwowano już wielokrotnie, zwłaszcza w czasie wojny światowej, że zwierzęta w większym stopniu obdarzone instynktem samozachowawczym, zdradzały poczucie klęski głodu, pożaru lasów, czy bitwy, i uciekały ze swych legowisk, kierując się w dalsze okolice.

AUTOBUS POD POCIĄGIEM.

BERLIN, 2. 1. Autobus miejski, kursujący między Sprindt a Insterburgiem, zderzył się wczoraj wieczorem w odległości 4 kilometrów od Insterburga z pociągiem osobowym, ulegając zupełnemu rozbiciu. 4 pasażerów autobusu zginęło na miejscu, 5 innych odniosło ciężkie rany.

Z pośród rannych niejaka Gindler, której amputować musiano obie nogi zmarła. Katastrofa wydarzyła się z powodu opóźnienia spuszczenia rampy kolejowej w miejscu, w którem szosa krzyżuje się z torem kolejowym. Dróżnika znaleziono w stanie ciężkiego omdlenia w budce drogowej.

Polska w walce z nieszczęśliwemi wypadkami.

Polska armja pracy, zatrudniona w zakładach, objętych inspekcją pracy, a więc mających powyżej 5 robotników, zbliża się do miljona osób. Na olbrzymim tym froncie pracy, ciągnącym się poprzez całą Polskę, notuje statystyka dzień w dzień nieszczęśliwe wypadki, kończące się często nawet śmiercią. Ilość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim wynosiła w r. 1923 — 10.403, w 1924 — 11.097, w 1925 — 18.940, w 1926 — 18.903, w 1927 — 27.806. W ciągu zatem roku 1927, gdy liczba zatrudnionych wynosiła przeciętnie powyżej 800.000 ludzi statystyka inspekcji pracy notuje powyżej 25.000 nieszczęśliwych wypadków.

Wypadki należą przeważnie do kategorji lekkich, bywają jednak i ciężkie, a nawet jak wspomnieliśmy i śmiertelne. Liczba tych ostatnich wynosiła w r. 1923 — 218, w 1924 — 265, w 1925 — 305, w 1926 — 359, w 1927 — 453. Widzimy, iż w ciągu tych pięciu lat, za które podajemy dane, zginęło na polu pracy 1600 osób.

Jakież są przyczyny tych nieszczęśliwych wypadków? Pewne pojęcie o tem wyrobić sobie można na podstawie sprawozdań zakładów ubezpieczeń. Tak np. sprawozdanie ubezpieczalni krajowej w Poznaniu za rok 1928 podaje iż na 100 poszkodowanych robotników zaledwie 31 ucierpiało przy udziale maszyn, natomiast 69 uległo wypadkom bez udziału jakichkolwiek mechanizmów. Spowodowały je natomiast upadek przedmiotów (16 proc.), gazy (6 proc.), nieuwaga, przemęczenie, warunki bytu domowego itd. (29 proc.). Zatem walka z nieszczęśliwemi wypadkami nie może ograniczać się do wprowadzenia urządzeń ochronnych dla maszyn, choć to musi być na pierwszem miejscu, ale winna sięgnąć głębiej do całokształtu warunków pracy robotnika. Dlatego też nie wystarczy działalność inspektora pracy, do którego z urzędu ta sprawa należy, trzeba powołać do współpracy i czynniki społeczne, jak kasy chorych, zakłady ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, a przedewszystkiem samych robotników.

Wychodząc z tych założeń, grono działaczy z inspektorem pracy w Poznaniu, inż. Oszczakiewiczem, na czele, powołało do życia osobne towarzystwo walki z nieszczęśliwemi wypadkami. Poza propagandą i uświadomieniem dążyć będzie ono do współpracy z wytwórniami maszyn w kierunku: 1) wprowadzenia ochron do obrabiarek, 2) propagowanie wśród przemysłowców hasła „nie kupuj maszyn bez ochron“, 3) ustanowienia premji dla zakładów, które wykażą się zmniejszoną ilością ciężkich wypadków.

Akcja ta, o ile ma dać odpowiednie rezultaty, musi być oparta o systematyczne badania naukowe z dziedziny hygjeny i bezpieczeństwa pracy. Do tego celu ma służyć organizowane przez ministerjum pracy muzeum oparte na wzorach europejskich, mające jako podstawę eksponaty, pochodzące z powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu. Działalność jego będzie szła w dwojakim kierunku 1) dostarczenia materjału dla propagandy i uświadomienia pracowników i pracodawców, 2) badania źródeł wypadków i sposobu ich zapobiegania.

Jak ważną rolę mogą odegrać dokładne statystyczne badania, świadczyć może fakt, który zdarzył się w Bydgoszczy. Jeden z zakładów fabrycznych dał w r. 1928 wypadków 123 pro mille, wtedy gdy przeciętna dla tej grupy zakładów wynosiła 71 pro mille. Badając bliżej statystykę tego zakładu, zauważył tamtejszy inspektor pracy, iż jeden z oddziałów jego daje aż 273 pro mille. Z tego wynika, iż praca na tym oddziale jest 4 razy niebezpieczniejsza, niż w innych analogicznych zakładach. Po zastosowaniu odpowiednich środków, zaproponowanych przez inspektora w pierwszym półroczu 1929 roku, dał ów zakład zaledwie 66 pro mille.

Mamy tu dowód, iż do skutecznej walki z nieszczęśliwemi wypadkami potrzebne jest współdziałanie placówki naukowej, jaką, będzie muzeum, czynnika społecznego, jakim jest towarzystwo i wreszcie organu wykonawczego, a więc inspektora pracy.

J. B.

Ochrona emigrantów przed wyzyskiem

Projekt utworzenia syndykatu emigracyjnego.

Dla przeciętnie inteligentnego śmiertelnika wyjazd zagranicę nastręcza cały szereg skomplikowanych zagadnień natury formalnej. Składa się na to tysiąc i jedna przyczyna — powojenny brak zaufania wzajemnego między państwami, konieczność kontroli państwa nad ruchem obywateli i dominujący nad całem naszem życiem — wzgląd gospodarczy.

To też formalności, związane z wyjazdem do obcego państwa, a tem bardziej z osiedleniem się na obczyźnie, obwarowane są mnóstwem przeszkód.

Żywioły z których w dużej części rekrutuje się nasza emigracja, są bodaj w najmniejszym stopniu przygotowane do studjowania zawiłych przepisów administracyjnych swoich i obcych. Pierwsza trudność dla emigranta rozpoczyna się z chwilą, gdy pragnie on zlikwidować swój stan posiadania w kraju, o ile cośkolwiek posiada. Na ten moment czekają pośrednicy wiejscy i starają się „amerykanina“, w iście wilczy sposób z chudoby wyłuskać. Następny etap jest jeszcze bardziej niebezpieczny. Przyszły emigrant udaje się częstokroć poraz pierwszy w życiu do wielkiego miasta, które działa na przybysza oszałamiająco. Niema mowy, aby zorjentował się w najprostszych sprawach noclegu i wyżywienia, cóż dopiero mówić o wyszukaniu odpowiednich urzędów i załatwienia skomplikowanych formalności. Ale miasto godnie wita kandydatana emigranta. Już na dworcu kolejowym kręcą się specjaliści — pośrednicy, występujący w różnych rolach, jak współemigrantów, agentów linij okrętowych, doradców prawnych i t. p. Taki sam element żeruje koło konsulatów, biur okrętowych i t. p. z tą tylko różnicą, że w miarę potrzeby odgrywa jeszcze rolę „pana konsula“, „pana doktora“, „pana sekretarza‘ ‘i t. p. Te ostatnie typy już nie wyłudzają pieniędzy, ale wprost kradną. Proceder oszukiwania kandydatów na emigrantów, mimo policyjnych środków zapobiegawczych, rozwija się stale i prawdopodobnie nie dałoby się wykorzenić drogą represji administracyjnych.

W celu więc ostatecznego zlikwidowania anormalnego stanu rzeczy, urząd emigracyjny w porozumieniu z koncesjonowanemi linjami okrętowemi zaprojektował utworzenie syndykatu emigracyjnego, co zyskało już aprobatę ministerjum pracy i opieki społecznej. Syndykat emigracyjny będzie zorganizowany w formie spółki handlowej, której 60 pr. udziałów należeć będzie do rządu a pozostałe 40 proc. do towarzystw okrętowych. Syndykat będzie rozporządzał siecią własnych biur, rozsianych w liczbie 100 po całej Polsce i oprócz sprzedaży biletów okrętowych zajmie się działalnością informacyjno - pośredniczą, obejmującą całokształt potrzeb wyjeżdżającego emigranta. Ta inowacja przyczyni się w sposób decydujący do ukrócenia wyzysku emigrantów.

Nawiasem mówiąc, stworzenie syndykatu emigracyjnego będzie miało ponadto bardzo dodatni wpływ ze względu na politykę sprzedaży biletów okrętowych dla rozwoju polskich linij.

O słuszności tego przypuszczenia świadczy fakt, że sam projekt stworzenia syndykatu wywołał poważne debaty nad możliwością utworzenia pod polską flagą i przy większości polskich udziałów linji okrętowej, łączącej nasze pobrzeże z portami amerykańskiemi. Przedsięwzięcie to rokuje wielkie nadzieje powodzenia. Stwierdzić należy, że myśl stworzenia syndykatu emigracyjnego wnosi poważne ulepszenie w organizacji naszego ruchu emigracyjnego.

J Drzewiecki.

Egzaminy nauczycieli prywatnych szkół średnich.

Nauczyciele średnich szkół prywatnych, nieposiadający pełnych kwalifikacyj nauczycielskich, w myśl rozporządzenia ministra oświaty obowiązani są w okresie do końca roku szkolnego 1930-31 złożyć ostateczne egzaminy albo pełne, albo t. zw. uproszczone.

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, pragnąc umożliwić tym nauczycielom przygotowanie się do egzaminów, zgodził się na podstawie umowy z towarzystwem nauczycieli szkół średnich i wyższych na uznanie tych wszystkich, którzy dla przygotowania się do egzaminu przerwali pracę, za bezrobotnych i wypłacić im zasiłki na przeciąg czasu do 6 miesięcy. Według przepisów zakładu ubezpieczeń ze świadczeń tego zakładu przez tak długi okres czasu korzystać mogą tylko ci pracownicy, którzy opłacili składki ubezpieczeniowe od bezrobocia za pełne dwa lata.

Liczba nauczycieli prywatnych szkół średnich, nieposiadających pełnych kwalifikacyj, sięga 2.000 osób.

SYLWESTER.

Szalona noc sylwestrowa ubiegła pod znakiem beztroskiego humoru i ogólnej wesołości.

Bawiono się w tym roku szerzej, radośniej, jakby buńczuczniej, choć w porównaniu z rokiem ubiegłym o wiele skromniej.

Rzadko tym razem strzelał szampan, zamiast drogich win zagranicznych pito wina krajowe lub wódki.

To też rachunki w restauracjach były skromniejsze, niż zeszłoroczne. I choć w tym roku więcej osób bawiło się publicznie, choć popyt na stoliki był zwiększony, ogólny bilans wypadł gorzej.

Restauratorzy obliczyli, że zarobki ledwo, ledwo pokryły wydatki i koszty.

Cóż robić, ciężkie czasy....

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 3 Piątek	Dziś: Imienia Jezus Jutro: Daniela Wschód słońca: 7.45 Zachód „ 15.32

RADJO.

WARSZAWA.

Piątek, 3 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 120.5. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.20. „Przegląd wydawnictw perj." — omówi prof. H. Mościcki. 15.45. Kom. Gł. Straży ogn. 16.15. 1. Dworzak: Uwertura „Karnawał". 2. Sear: Wspomnienie o Czajkowskim. 3. Donizetti: 2 arje z op. „Napój miłosny" (p. Lazaro — tenor). 17.15. „O tem, jak zwierzęta chronią się przed zimą opowie dr. K. Gajl. 17.45. Koncert ork. mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Odczytanie programu na dzień nast. 20.05. Pogadanka muzyczna wygł. p. K. Stromenger. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. Festival muzyki czeskiej. Wykonawcy: Ork. filh. pod dyr. K. Jiraka i M. Piksa (śpiew). Kom.: meteor. polic., sport. „Z dymkiem papierosa" Kom. PAT., oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

KATOWICE.

Piątek, 3 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Pol. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15 Dr. E. Passesdorfer: „O powstaniu gór". 17.45. Koncert z Warsz. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. Dr. Wł. Chrzanowski: „Polska na tle gospodarki światowej". 19.30. K. Rutkowski: „Ludzie rococa". 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Kom. Zw. Młodzieży Pol. 20.05. Kom. sport. 20.15. Koncert z Filh. Warsz., kom. meteor. i PAT. oraz zapowiedź progr. na dzień nast. w jęz. franc. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc. koresp. słuchaczy zagr. omówi St. Tymieniecki.

Co wyswietlają kina:

Kino „Odeon" »Ostatnia Karawana«.

Kino „Wawel" »Kobieta, która grzechu pragnie«.

Kino „Momus" »Mocny człowiek«

Ze Skarżyska.

(sk) **Z życia ogniska kolejowego przysposobienia wojskowego w Skarżysku.** Dnia 28 grudnia 1929 r. w sali sokoła, staraniem przysposobienia kolejowego, została urządzona choinka dla dzieci kolejarzy w wieku od lat 5 — 10.

Specjalny komitet pod przewodnictwem p. inż. Wiśniewskiego nacz. wydziału drogowego oraz p. inż. Komornickiego wyłonił następujące sekcje: sekcja admininistracyjna pp.: Wiśniewski, Komornicki, Sieradzki, Wojciechowski, Kuczyński, i Szymczyk, sekcja podarunkowa panie: Komornicka, jako przewodnicząca, Wiśniewska, Cedrowa i Konczewska, zabawowa pp. Leśniewski Królikowski, Przyłęcka, Orlińska i Komstówna, oraz sekcja choinkowa pp.: Szydłowski, Szydłowska, Maziuchowa i Nowakowska. Na skarbnika powołano p. Imielę.

Należy zaznaczyć ofiarną pracę sekcyj, które w niedługim czasie potrafiły zgromadzić wielką ilość podarunków w postaci różnych smakołyków, które każde z dziatwy otrzymało już w przygotowanej torebce, oraz dla najbiedniejszych i sierot została wydana ciepła odzież, bielizna i materjały na ubranka.

Komitet znalazł się w kłopocie, ponieważ zgłoszonych uprzednio było 300 dzieci a przybyło po podarunki około 500 dzieci. Część dzieci dla których nie starczyło prezentów zostaną obdarowani później.

Po rozdaniu prezentów oraz po przemówieniu ks. prałata Koprowskiego urządzono szereg imprez scenicznych. Następnie pod opieką pań urządzono na sali tańce i różne gry, gdzie dziatwa bawiła się ochoczo. Na specjalne podziękowanie w imieniu tych maluczkich zasługują panowie: Wiśniewski i Komornicki z pań p. Cedrowa.

(sk) **Strajk w fabryce p. W. Gostyńskiego.** Dnia 31 grudnia z powodu zaległości niewypłacanych od dłuższego czasu pracownikom fabryki p. Gostyńskiego, porzuciło prace 70 robotników, żądając natychmiastowej wypłaty zaległości. Przebieg strajku spokojny.

(sk) **Ogólne zebranie członków stowarzyszenia przemysłowo-rzemieślniczego.** Dnia 5 stycznia 1930 r. o godz. 15 w lokalu p. Wojciechowskiego przy ul. Kościuszki 17, odbędzie się zebranie stowarzyszenie przemysłowo - rzemieślniczego z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie zebrania i przyjęcie porządku obrad, 2) odczytanie protokułu poprzedniego zebranie, 3) sprawa urządzenia imprezy dochodowej, 4) sprawa działalności stowarzyszenia. 5) wolne wnioski.

Sezamowe rozporządzenie.

O mrozach i nauce dzieci w szkołach.

Ministerjum oświaty przypomniało obecnie wszystkim kuratorom szkolnym i kierownikom poszczególnych zakładów przepisy obowiązujące szkoły w okresie dużych mrozów.

W myśl tych przepisów nauki w szkołach z powodu mrozów zasadniczo nie przerywa się. Jednak mróz 20 stopniowy usprawiedliwia nieobecność w szkole dzieci słabowitych, daleko zamieszkałych, lub niedostatecznie ubranych.

W myśl przepisów, temperatura w klasie wynosić ma plus15 stopni. Jednak w wypadkach uszkodzenia ogrzewania, czy też innych urządzeń zabezpieczających można prowadzić lekcje nawet przy temperaturze plus 10 stopni, pod warunkiem, iż co kilka minut wykład będzie przerywany, a uczniowie wykonywać będą kilka ćwiczeń z gimnastyki ruchowej.

Przepisy te mówią także, iż wychowawcy winni dbać, aby dzieci ze szkoły wychodziły starannie pozapinane, a w wypadkach dużego mrozu z podniesionemi kołnierzami.

Sprawa rzeźni w Sosnowcu.

Dzierżawca nie chce przekazać rzeźni magistratowi.

W związku z uchwałą rady miejskiej w Sosnowcu, mocą której postanowiono przejąć z dniem 1 stycznia br. rzeźnię od dotychczasowego dzierżawcy i prowadzić ją do chwili rozstrzygnięcia konkursu, we własnej administracji, w dniu wczorajszym, z ramienia magistratu, przybyła do rzeźni komisja w składzie: ławnika Kucewicza, kierownika wydziału ogólnego p. Mroczkiewicza i sekwestratora Almstaedta.

Komisja zwróciła się do pełnomocnika dotychczasowego dzierżawcy rzeźni p. Cwajgenhafta, aby zechciał przekazać rzeźnię magistratowi.

P. Cwajgenhaft kategorycznie odmówił motywując tem, że jako pełnomocnik prawego właściciela rzeźni p. Bermana, w którego posiadaniu jest obecnie rzeźnia i plac, nie może bez jego zgody nikomu oddawać jej w posiadanie.

Wobec takiej odpowiedzi komisja wróciła z niczem, a magistrat zwrócił się o interwencję do policji.

Komisarjat policji porozumiał się w tej sprawie z prokuratorem, który wyjaśnił, że nie widzi tu żadnej potrzeby interwencji policji, gdyż jest to spór cywilno prawny pomiędzy magistratem, a dzierżawcą rzeźni, który musi znaleźć ostateczne rozwiązanie na drodze sądowej.

Jednocześnie dzierżawca rzeźni wystosował do magistratu wezwanie rejentalne, wypowiadając dzierżawę rzeźni.

Jak więc widzimy, wytworzyła się obecnie sytuacya dość paradoksalna. Nie wiadomo bowiem, kto jest dzierżawcą rzeźni, gdyż jedna i druga strona wypowiedziały sobie wzajemną dzierżawę.

Ponieważ na prowadzenie rzeźni nie potrzeba mieć specjalnej koncesji, a miasto jedynie ma prawo roztoczyć nadzór weterynaryjny, przeto sprawa poczyna się komplikować.

Jak się dowiadujemy p. Cwajgenhaft tereny na których stoi rzeźnia sprzedał dotychczasowemu dzierżawcy p. Bermanowi.

Obecnie więc magistrat będzie musiał przeprowadzić uciążliwy proces z p. Bermanem.

Z zebrania komisji rewizyjnej powiatowego komitetu

kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec w Będzinie.

W dniu 17 grudnia 1929 r. komisja rewizyjna w składzie przewodniczącego: d-ra Jana Kree, oraz członków dyr. Czesława Ankiersteina i naczelnika Romualda Kamińskiego na zebraniu odbytem w gmachu starostwa w Będzinie przeprowadziła rewizję okazanych przez komitet zestawień rozchodów i przychodów za czas od dnia 13 maja 1929 roku do dnia 17 grudnia 1929 roku i stwierdziła: zgodność sumy przychodu w wysokości zł. 13.851.38 gr. (słownie trzynaście tysięcy osiemset pięćdziesiąt jeden złotych 38 groszy), rozchodu w wysokości 13.710.57) słownie: trzynaście tysięcy siedemset dziesięć złotych 57 groszy), oraz salda w wysokości zł. 140 gr. 81) (słownie: sto czterdzieści złotych 81 groszy) i zgodność wyżej wymienionych sum z dowodami kasowemi.

Komisja z uznaniem podnosi szczegółowość i dokładność prowadzonych zapisków i sumienność włożonej w to pracy przez p. Irenę Kasprzykównę.

Na szczególne uznanie zasługuje praca związana ze sposobem przedstawienia sprawozdań przez dyrektora Mazura.

Komisja rewizyjna:

Przewodniczący dr. Jan Kree

Członkowie: Cz. Ankierstein

R. Kamiński.

Za zodność z oryginałem: Sekretarz komitetu Strzałkowski.

Noworoczna strzelanina w piwiarni w Sosnowcu.

Właściciel piwiarni postrzelony w nogę

W dzień Nowego Roku w piwiarni Kazimierza Pałygi przy ul. Staszica 28 w Sosnowcu rozległy się nagle strzały rewolwerowe.

Okazało się, iż strzały te spowodował zam. w tymże domu Władysła w Mateja, który będąc w piwiarni, wymierzył rewolwer w stronę właściciela, przestrzeliwując mu nogę. Strzelanina wywołała ogólny popłoch, zwiększony jeszcze powstałą bijatyką, ponieważ syn rannego Pałygi — Stefan, widząc zamach na życie ojca, wyrwał rewolwer z rąk Mateji, którym następnie pobił go do krwi.

Na miejscu zjawiła się policja, która po aresztowaniu Mateji, prowadzi dochodzenie. Powód krwawej strzelaniny, dotychczas jest nieznany. Trzeba dodać, że Mateja posiadał rewolwer syst. „Parabelum", nie mając na to zezwolenia.

Z Sosnowca.

(s) **Zarząd sekcji dozorców górniczo-technicznych** polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych niniejszem podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że w dniu 5 stycznia, t. j. w najbliższą niedzielę odbędzie się w lokalu związku w Sosnowcu, ul. Warszawska 22 I p. o godzinie 10.30 plenarne zebranie zarządu sekcji i delegatów.

Wszystkich członków zarządu i delegatów sekcji uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie.

(s) **W Nowy Rok,** Mieczysław Kolasa, zam. przy ul. Zielonej 19 usiłował otruć się esencją octową. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala na Pekinie. Powodem targnięcia się na życie był brak pracy i wynikłe stąd nieporozumienia małżeńskie.

(s) **Popyt na zegarki.** Wincenty Różyc, zam. przy ul. Rybnej 7 spędzał Sylwestra poza domem. W tym czasie nieznany sprawca dostał się do mieszkania za pomocą dobranego klucza i skradł Różycowi zegarek, wartości 100 złotych.

— Podobną w skutkach przygodę ze złodziejami miał p. Leon Balec (Żabia 2), którego jakiś kieszonkowiec pozbawił chronometru, wartości 180 zł. Kradzież miała miejsce na ulicy.

Z Będzina.

(b) **Kradzież z okna wystawowego.** W sklepie Łai Krygier, ulica Modrzejowska, skradziono z okna wystawowego, garderobę męską, wartości 550 zł.

Z Czeladzi.

(c) **„Co nam dała P. W. K. w Poznaniu?“** Odczyt na powyższy temat wygłosi student uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. M. Herzct w dniu 4 b.m. (sobota) o godz. 6.30 wieczorem w domu ludowym na „Saturnie“.

Wstęp na odczyt bezpłatny.

(c) **Wieczór towarzyski.** W dniu 5 b. m. (niedziela) zarząd domu ludowego na „Saturnie“ dorocznym zwyczajem urządza dla swych członków wieczór towarzyski urozmaicony tańcami licznemi niespodziankami.

Początek o godz. 8 wieczorem.

(c) **Noc sylwestrowa.** Wieczór sylwestrowy w Czeladzi minął spokojnie, kroniki policyjne nie zanotowały ani jednego zajścia. Natomiast na Piaskach policja miała wiele roboty z uspokojeniem awanturujących się pijaków: Stanisławem Opuchlikiem, J. Siwińskim, Piaski 19 i Bolesławem Porębskim, Borowa 8.

(c) **Niedomagania w kinie „Czary“.** Kierownictwo i obsługa nowootwartego kina „Czary“ pozostawia wiele do życzenia. W pogoni za zyskiem kierownictwo nie ogranicza sprzedaży biletów wobec czego w kinie panuje nieopisany tłok, zaś obsługa dokonywuje kontroli biletów w czasie wyświetlania obrazu, jak również wprowadza osoby na salę i poszukuje się im miejsc. Przy drzwiach panuje nieopisany ścisk, gdyż wejście i wyjście odbywa się jednemi tylko drzwiami.

(c) **Za pamięć o sierotach.** Za przesłane upominki gwiazdkowe dla sierot miejskiego schroniska, członkowie opieki społecznej wraz z obdarowanemi sierotami składają ofiarodawczyni dyrektorowej Przedpełskiej serdeczne podziękowanie.

(c) **Nie mógł trafić do domu.** Mieszkaniec ulicy Bytomskiej Mieczysław K. po sutej libacji u znajomych w noc sylwestrową nie mógł trafić do swego domu.

Zrozpaczonemu daremnemi poszukiwaniami p. K. przyszedł z pomocą policjant, odprowadzając go do pieleszy domowych.

Aresztowanie sprawców zgwałcenia młodej kobiety w Będzinie.

Kilka dni temu podawaliśmy wiadomość o dopuszczeniu się potwornej zbrodni zgwałcenia 19-letniej Agnieszki Dębskiej, służącej u p. Strybler, zamieszkałej przy ul. Zawodzie 4 w Będzinie.

Sprawców było sześciu, którzy kolejno dopuścili się gwałtu.

Dwaj z nich Wekselman i Pomocnik zostali przez policję zaraz po zameldowaniu o fakcie aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Obecnie śledztwo wykazało, że w zbrodni tej brali również udział: Jones Weksberg, Zawodzie 4, R. Fajner Modrzejowska 77 i S. Nower, ul. Wapienna 32.

Krwawy Sylwester w Zagórzu.

Żołnierz bagnetem przebił przeciwnika.

Do rodziców, zam. na kolonji Rabka, obok Zagórza, przyjechał na święta szereg. 26 p. p. ze Lwowa, Stanisaw Kardas znalazłszy się na zabawie , podpił sobie mocno, przyczem w pewnej chwili wszczął kłótnię z niejakim Franciszkiem Birletem.

Podrażniony wojak w pewnej chwili wyjął z pochwy bagnet i zanim obecni mieli czas zorjentować się w sytuacji, runął uzbrojony na Birleta, przebijając go bagnetem na wylot.

Nieszczęśliwy z tkwiącym w ranie bagnetem, którym miał przeszyte na wylot płuco, zwalił się na ziemię, zalewając się krwią. Rzucono no się natychmiast na ratunek rannemu, któremu pierwszej pomocy udzielił dr. Kotarski, uznając stan rannego za b. ciężki.

Zawiadomiona o morderstwie żandarmerja, ujęła niedoszłego mordercę, oddając go w ręce władz wojskowych.

Fatalne powitanie nowego roku w Dąbrowie.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Władysław Błaut, w mieszkaniu własnem przy ul. Szkolnej 50 w Dąbrowie, z racji powitania nowego roku urządził zabawę, na którą zaprosił swego szwagra niejakiego Bąbka i kolegę Rosoła z Koszelewa.

Bawiono się ochoczo, odrzucając precz wszelki smutek.

Kiedy wódka dobrze już wszystkim w głowach zaszumiała, rozpoczęła się rozmowa na temat broni palnej.

Wówczas Rosół wyjął swój rewolwer i podał go Błautowi do obejrzenia.

Nagle padł strzał raniąc w klatkę piersiową Wł. Błauta.

W celu dokładnego ustalenia wypadku, policja prowadzi śledztwo. Błauta w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Z Zawiercia.

(z) **Nagły zgon.** W dniu 1 stycznia w westybulu kina Stella zmarł na udar serca właściciel fabryki tektuty smołowcowej dr. Rafał Perlin. Zmarły cieszył się ogólną sympatją.

(z) **Ujęcie dezertera.** Z 12 p. p. w Wadowicach zbiegł szeregowiec Zamora Franciszek, którego policja w Zawierciu przychwyciła na stacji.

(z) **Drobny pożar.** W dzień Nowego Roku w godzinach rannych w domu Stanisławy Niepiekło przy ul. Fabrycznej 11 wybuchł pożar który zawezwana straż ogniowa w zarodku ugasiła. Oby nie było to dla naszego miasta złą przepowiednią.

(z) **Ciągle kradną.** Znaczne ożywienie swej działalności wykazują złodziejaszkowie, gdyż prawie codziennie notowane są coraz to nowe ich występy. I tak w ciągu ubiegłych nocy dokonane zostały, prawie że w jednym punkcie t. j. na t. zw. pileckim przejeździe dwie kradzieże z włamaniem — nocy wczorajszej w sklepie Landaua, gdzie zabrano różne części samochodowe na sumę przeszło 1000 zł. i w składzie wędlin Nikla, skąd zabrano gotówki 230 zł. i nieustaloną jeszcze ilość wędlin. Tak w pierwszym, jak też w drugim wypadku sprawcy uszli niespostrzeżeni.

Pamiętajcie o dniach przeciwgruźliczych.

HRABIA MONTE CHRISTO.

172

Mówiąc to, pchnął drzwi, do salonu wiodące. Gdy do niego Monte Christo wszedł pierwszy, ujrzał każdemu odrazu rzucający się w oczy ogromny i na pierwszem miejscu wiszący portret mężczyzny lat 35, do 40, w mundurze generała, z epoletami, ze wstęgą Legji honorowej na szyi, z wielką gwiazdą orderu Zbawiciela, na prawej piersi, zaś na lewej — z wielkim krzyżem orderu Karola III. Stwierdzało to, iż mąż portretowany walczył w Grecji i w Hiszpanji, lub też, co na jedno wychodzi, że przeprowadzał na drodze dyplomatycznej sprawy w tych krajach.

Monte Christo przyglądał się portretowi temu z niemniejszą uwagą jak poprzedniemu, w mieszkaniu syna zawiszonemu, gdy wtem otworzyły się drzwi i stanął w nich pan domu, hrabia de Morcef.

Był to mężczyzna lat conajwyżej czterdziestu, lecz wyglądał na pięćdziesiąt. Zupełnie siwe miał na głowie włosy, które dziwnie się odbijały od czarnych wąsów i brwi. Ubrany był w garnitur cywilny, na klapie miał jedynie dużą ilość różnokolorowych wstążeczek, oznaczających różne ordery.

Wszedł żywo, energicznie, przyczem postawę i ruchy miał dosyć szlachetne

Monte Christo ani kroku nie postąpił ku niemu, rzekłbyś, że wrósł w ziemię, oczy jedynie w twarzy przybyłego utopił.

— Ojcze — rzekł Albert — mam honor przedstawić ci pana hrabiego Monte Christo, który [illegible]le dobrego zrobił dla mnie.

Miło mi bardzo powitać pana — przemówił hrabia Morcef — wyświadczyłeś pan wielką domowi naszemu przysługę, zachowałeś nam bowiem ostatniego przedstawiciela rodu. Dozgonną przeto winniśmy panu wdzięczność.

— Rzekłszy to, hrabia Morcef wskazał krzesło hrabiemu Monte Christo, prosząc go siedzieć, a i sam zasiadł w fotelu, na wprost okna.

Monte Christo wziął krzesło i umieścił się tak na niem, że był na tle ciężkich portjer okiennych. Twarz miał więc w cieniu, gdy oblicze hrabiego Morcefa kąpało się całe w świetle. Mógł więc badać bez przeszkód rysy gospodarza domu, udręczeniem napiętnowane.

— Hrabina — rozpoczął Morcef rozmowę—ubiera się właśnie, gdy ją wice hrabia uprzedził, iż będzie miała szczęście przyjąć odwiedziny pańskie. Za małą chwilę więc zejdzie do salonu.

— Nie małem, jestto szczęściem dla mnie — rzekł w odpowiedzi Monte Christo — że zaraz po przybyciu do Paryża mam możność nawiązania stosunków z człowiekiem, którego zasługi są równie wielkie, jak sława, otaczająca jego imię. Nie wątpię, że na równinach Mitidji i w górach Atlasu zachowano dla pana laskę marszałkowską?

— O! — odpowiedział Morcef rumieniąc się lekko — ja już oddawna porzuciłem służbę. Służyłem pod rozkazami marszałka Brmonta, po pierwszej kampanji zostałem mianowany senatorem... i kto wie, jak daleko bym zaszedł, gdyby starsza linja utrzymała się na tronie?... Rewolucja lipcowa była jednak tak szczęśliwa i świetna, że bez najmniejszego niebezpieczeństwa może być niewdzięczną. Poprosiłem zatem o dymisję; porzuciłem broń i oddałem się polityce; staram się utrzymać pokój oraz popierać przemysł i handel.

— Historja pańskiego życia przynosi panu zaszczy — rzekł Monte Christo — Szlachcic, potomek znakomitego rodu, dziedzic wielkiej fortuny... postanowiłeś naprzód przelewać krew za ojczyznę. Następnie, zostawszy już senatorem i komandorem Legji Narodowej, zapragnąłeś na innej drodze, poświęcić się dla ojczyzny, oddając jej swą myśl i wiedzę. O, panie, to jest prawdziwie piękne, to jest wzniosłe!

Albert przysłuchiwał się wywodom hrabiego z nietajonym podziwem, nie nawykł widzieć go unoszącego się takim zapałem.

— Niestety — mówił dalej cudzoziemiec, w celu zapewnie rozproszenia lekkiej chmurki, która nad czołem hrabiego Morcefa zawisła, a którą słowa jego sprowadziły — my, ludzie Wschodu, inaczej żyjemy. My tam żyjemy dla przyjemności przedewszystkiem, dla zadowolenia swych ambicji conajwyżej. I tak przemijamy — bezużytecznie.

— Nie może się to pana dotyczyć. Nawet tutaj, do nas, przyszły echa jego filantropijnych czynów. To też Francja teraz do pana wyciąga ręce, odpowiedz na jej wezwanie. A Francja nie jest niewdzięczną. Źle się obchodzi czasami z własnymi synami, lecz cudzoziemców nagradza zawsze wspaniale.

c. d. n.

Starszy pan i jego niewolnica.

10 dni więził młodą przyjaciółkę w pokoju pensjonatu.

W jednym z największych pensjonatów w Otwocku panowało w ostatnich dniach wielkie poruszenie. Opowiadano sobie historję o pewnej białej niewolnicy, która przez 10 dni była zamknięta w pokoju nr. 4 w tym pensjonacie. Oto przed dwoma tygodniami zgłosił się do dyrektora pensjonatu znany w Warszawie bankowiec i prawnik p. Z. i wynajął pokój opatrzony nr. 4. Po godzinie do pensjonatu zajechała dorożka i do pokoju wprowadzono zawoalowaną damę z małym pieskiem. Pokój był stale zamknięty od zewnątrz, przyczem klucz miał przy sobie stale p. Z.

Tajemnica pokoju nr. 4 zainteresowała wszystkich gości pensjonatu. Okazało się, że tajemniczy więzień otrzymuje obiady i kolacje w pokoju, którego nigdy nie opuszcza sama, lecz w towarzystwie starszego p. Z. i to na bardzo krótko. Zaglądanie przez dziurkę od klucza nie dało rezultatu. Ostatniej soboty o godz. 4 popołudniu rozległ się krzyk w pokoju. Był to krzyk kobiety. W pensjonacie zawrzało i grupa młodych ludzi postanowiła zbadać tajemnicę. Zgłosili się oni do p. Z. i oświadczyli mu, że o ile nie wyprowadzi damy do ogólnego salonu, ci zawiadomią o tem policję. P. Z. bojąc się skandalu otworzył drzwi, a wieczorem blady i zdenerwowany wyprowadził swoją niewolnicę do salonu.

Okazała się ona kobietą niezwykłej urody, lat około 20. Młodzi ludzie zapraszali ją do tańca w końcu tajemnica wyjaśniła się. Okazało się, że niewolnicą jest nieJaka p. Jadwiga B., przyjaciółka p. Z., który będąc okropnie zazdrosny, zamykał ją stale w pokoju.

Wybuch 40 baloników w dancingu.

Fabrykant octu poparzony, suknie 3 dam spalone.

Noc sylwestrowa w kabarecie »Nitouche« przy ulicy Jasnej w Warszawie zakończyła się ogólną paniką. Śmiało można powiedzieć, że w żadnym innym lokalu goście nie zaznali tak

potężnych emocyj.

Wypadek zdarzył się w lóżce, zajętej przez rozbawione towarzystwo.

Przewodniczył p. Karol Viland, właściciel fabryki najlepszego w Polsce octu stołowego.

O godzinie 4 nad ranem do stolika

podszedł sprzedawca

baloników. P. Viland kupił za jednym zamachem 40 sztuk i przywiązał je sobie do ramienia.

— Będzie mi lżej — rzekł z uśmiechem do przyjaciół.

Zupełnie niepotrzebnie jedna z pań zaczęła prosić fabrykanta o »fajerwerk«.

— Panie Karolu, niech pan podpali. To

takie zabawne...

Siedzący obok jegomość we fraku chciał być uprzejmy. Wyjął zapalniczkę, nacisnął guzik i zbliżył płomień do baloników.

Raptem stało się coś strasznego Nad lóżką zajaśniała

potężna błyskawica,

ogłuszający huk wstrząsnął ścianami dancingu, p. Karol Viland przewrócił się wraz z krzesłem i, wyrzucony jak z procy, padł na tancerkę, która w zarezerwowanym miejscu wykonywała numer solowy.

Pisk kobiet, hałas wywracanych mebli, brzęk szkieł — zmieszały się w przerażający akord.

— Pali się! —

zaczęto wołać ze wszech stron.

Istotnie w fatalnej lóżce płonęły suknie balowe trzech towarzyszek dyrektora Vinlanda.

— Wody! Wody!

Kelnerzy rzucili się naprzód z syfonami, spełniając

rolę strażaków.

Poparzonego fabrykanta wyniesiono do bufetu. Jednocześnie publiczność zajęła się cuceniem tancerki.

Tlejące toalety damskie szczęśliwie

zalano wodą.

Dyrektor Viland ma poparzone czoło, szyję, podbródek i dłoń. Przyjaciele przewieźli go do lecznicy prywatnej.

Krwawa zabawa wiejska.

Jeden z uczestników zabawy padł trupem.

W czasie zabawy we wsi Rzędkowice, pow. olkuskiego, wynikła bójka pomiędzy uczestnikami zabawy, w trakcie której pobito do nieprzytomności mieszkańca tej wsi Kazimierza Migałę.

Migała w 3 godziny później zmarł.

Sprawców: Józefa Pieca, Antoniego Szymochę i Stanisłaka Zielińskiego aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Olkuszu.

Awantury sylwestrowe komunistów w Poznaniu.

Noc Sylwestrową w Poznaniu wyzyskali komuniści dla swej agitacji antypaństwowej. Kiedy o północy syreny fabryczne zwiastowały nadejście Nowego Roku, na placu Wolności zebrał się wielki tłum, który oczekiwał wybicia na zegarze radjowym godziny 12 w nocy. Około pół do pierwszej został nagle ogólny spokój zakłócony przez przybyłe szumowiny podmiejskie, które w pobliżu komendy policji zaczęły hałaśliwie się zachowywać gwiżdżąc i wyśpiewując. Wezwani przez policję do rozejścia się, awanturnicy stawili opór. Policja konna przypuściła szarżę przez plac Wolności, policja zaś piesza przy pomocy pochodni, z których ulatniał się gaz łzawiący, rozpraszała tłum. Ludzie poczęli uciekać, chwytając się załzawionych oczu. Kawiarnie i restauracje zamknęły swe podwoje, nikogo nie wpuszczono i wreszcie po godzinie zapanował spokój.

Również i w innych częściach miasta doszło do różnych bójek.

Ostatnia wola desperata.

Tajemnicze samobójstwo w taksówce.

Po przyjściu do Wilna pociągu pośpiesznego od strony Warszawy, do oczekującej przed dworcem taksówki wsiadł elegancko ubrany młody, liczący około lat 30 mężczyzna i polecił zawieźć się do Nowo-Werkowskiej fabryki papieru.

Kiedy samochód przebiegł ulice miasta i znalazł się poza rogatkami kalwaryjskiemi mimo warkotu motoru kierowca Sienkiewicz usłyszał głośny strzał rewolwerowy.

Zaniepokojony odwrócił się i ku swemu przerażeniu ujrzał, że jego pasażer opadł na dno wozu, a w bezwładnej ręce

trzyma rewolwer,

z którego przed chwilą dał strzał do siebie, o czem świadczyła wąziutka struga krwi, sącząca się z prawej strony głowy.

Rannego przeniesiono do kancelarji komisarjatu, lecz tu niebawem życie zakończył i wezwany lekarz pogotowia stwierdził już zgon.

Przy desperacie znaleziono jedynie teczkę skórzaną, a w niej, obok kilku drobiazgów toaletowych, kartkę skreśloną przez denata, w której wyraża prośbę do władz by

nie badano jego osobistości,

a ciała nie poddawano sekcji.

Ze wszystkiego wnosić należy, że samobójca działał z całą rozwagą i planem. Przyjechał on z poza Wilna i zniszczył wszystko co mogłoby posłużyć do ustalenia jego nazwiska i powodu do kroku desperackiego.

Pies na koncercie Carusa.

Śpiew w pałacu miljonera.

Obecnie zaczęły się pojawiać na rynku księgarskim wspomnienia z kariery słynnego tenora włoskiego, Caruso, który

święcił triumfy

przedewszystkiem w Ameryce. Jedno ze zdarzeń, które mu się tam przytrafiło, warte jest powtórzenia.

Pewnego dnia w Nowym Jorku otrzymał Caruso zaproszenie do śpiewania w prywatnym domu jednego z miljarderów.

Honorarjum, które mu ofiarowano, było więcej niż książęce więc artysta przyjął propozycję i stawił się w oznaczonej godzinie u amerykańskiego bogacza, który go powitał następującemi słowy.

— Niech pan będzie swobodny jak u siebie. Proszę przyjąć do wiadomości przytem, że jedynymi dwoma słuchaczami pańskimi będą ja i ten oto

mój pies.

Przy tych słowach wskazał na olbrzymiego doga, który pokazywał zęby Carusowi.

— Niech się pan nie obawia — ciągnął dalej pan domu.—Cokolwiek się stanie, niechaj pan śpiewa, bez zatrzymywania się, aż do końca.

Caruso zgodził się na wszystko wobec sowitej zapłaty i zaintonował jedną ze swych aryj popisowych. Z tą chwilą pies zaczął wyć szalenie. Tenor uprzedzony przez miljardera, nie dał się zbić z tropu, ale doprowadził śpiew do końca.

Kiedy ostatnia wysoka nuta skonała pod sklepieniem wspaniałego pałacu, miljarder ucieszony oświadczył:

— Dziękuję panu, a oto

mój czek.

Dziękuję jeszcze raz i to podwójnie, raz, że usłyszałem śpiew niezrównany, a powtóre, że pan przyniósł mi prawdziwą ulgę. Pies mój ma zwyczaj wyć, kiedy moja żona śpiewa. Aż do dnia dzisiejszego byłem przekonany, że ona ma ohydny głos, że wyje, a nie śpiewa i że to pobudza psa do niezadowolenia. Ale najwidoczniej myliłem się, gdyż pan wywołałeś swoim cudnym głosem

ten sam skutek.

Dowód jest nie do obalenia. Dziękuję panu w imieniu mej żony!..

Z Olkusza.

(ol) **Krwawe pobicie „Heroda“** We wsi Sucha, pow. olkuskiego, po odbytej kolendzie powstało nieporozumienie pomiędzy kolendnikami, zakończone niebezpiecznym pobiciem „Heroda“, Stanisława Knapa.

Poszkodowanego w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Olkuszu. Sprawców pobicia zaaresztowano.

(ol) **Pożar w gminie Cianowice.** W zagrodzie Stan. Jasińskiego w Wielkiej Wsi, gm. Cianowice, koło Ojcowa, powstał onegdaj w nocy pożar, który strawił doszczętnie całe gospodarstwo. Ogień przerzucił si ęnastępnie na zabudowania Jana Kozina, ktróemu spaliły się również wszystkie zabudowania wraz z drobiem. Ogień powstał z powodu defektu komina.

(ol) **Kradzież koni.** We wsi Irena, pow. włoszczowskiego Stanisławowi Chojnickiemu skradziono parę koni wartości tysiąca zł. Złodzieje zbiegli jak wskazują ślady — w stronę Olkusza.

GIEŁDA.

Warszawa, 2.1.

Londyn 43.42
Paryż 35,05
Wiedeń 125,27
Praga 26,35
Włochy 46.59
Szwajcarja 172,87
Kopenhaga 238.55
Berlin 212,42
5%, Poż. Konwersyjna zł. 49 75
4% Poż. Inwestycyjna zł. 119,00-119,25
4½% Ziemsk. Kredyt. 48,00—47:75
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Warszawa, 2.1.

Bank Dyskontowy 125,00
Bank Zachodni 80,—
Bank spół. zarobk. 78.50
Chodorów 150.—
Lipop 37,—
Starachowice 21,25
Haberbusz 104,50
Tendencja: słabsza

Humor.

POWÓD.

— Dlaczego Marysia tak klnie,—pyta pani domu, otwierając drzwi do kuchni.

Na to Marysia:—Ale bo też naprawdę człowieka mogą djabli wziąć. Od dwuch godzin czyszczę już plamy na moim płaszczu i wkońcu przekonywuję się, że to płaszcz pani.

REKLAMA.

Czy możesz mi polecić towarzystwo asekuracyjne, w którem jesteś ubezpieczony od wypadku?

— Jak najgorręcej! Jestem w niem już od piętnastu lat ubezpieczony, a jeszcze nigdy mi się nic złego nie stało.

SPRYT.

Do komisarjatu policji wpada jakiś mężczyzna.

— Byłem tu już wczoraj. Złożyłem meldunek, że mi skradziono rewolwer Odwołuję to doniesienie, gdyż rewolwer się znalazł.

— Bardzo nam przykro ale już nic w tej sprawie zrobić nie możemy, złodziej bowiem siedzi pod kluczem.

HARMONJA MAŁŻEŃSKA.

— Moja żona robi, co chce.
— A pan?
— Ja też.
— Pan też?
— Naturalnie! Ja też robię, co ona chce.

W roku 1922 mieliśmy zaledwie 37 poradni przeciwgruźliczych, obecnie pracuje w (całej Polsce) 202 w województwie naszym w roku 1926 nic — obecnie 26. Widać z tego, że dotychczasowa akcja przeciwgruźlicza nie poszła na marne. W porównaniu z potrzebami jednak jest to kropla w morzu. A więc?

200 dzieci ofiarą pożaru kinoteatru.

Przerażające sceny przed płonącym gmachem.

Z Londynu donoszą o mrożącej krew w żyłach katastrofie, jaka zdarzyła się około Glasgowa w miasteczku Paisley.

W godzinach wieczorowych odbywało się przedstawienie kinoteatralne z programem sylwestrowym. W pewnej chwili z niewiadomych dotąd przyczyn, wybuchł pożar. Wśród publiczności powstała olbrzymia panika, część dzieci została uduszona dymem, część stratowana przy natłoku jaki powstał przy wejściu.

Policja i straż natrafiła na wielkie trudności przy akcji ratunkowej z powodu buchających płomieni. Dotąd przewieziono do szpitali około 200 dzieci. Ilość ofiar śmiertelnych obliczają na około 70.

W miasteczku Paisley, w którym mieszczą się wielkie przędzalnie bawełny powstało olbrzymie wzburzenie.

Przerażające sceny rozgrywały się przed gmachem kinoteatru, kiedy na wiadomość o pożarze przybiegły matki i zrozpaczone chciały ratować dzieci.

Również wstrząsający był obraz przed szpitalem, do którego zwożono zabitych i rannych Naczelnik straży ogniowej oświadczył, że taka katastrofa jeszcze się nie wydarzyła Straż ogniowa była w dwie minuty po alarmie na miejscu pożaru.

Cały gmach był osłonięty chmurą dymu. Na wiadomość, że w gmachu znajdują się dzieci, rzucili się strażacy do środka gmachu, nie zakładając nawet hełmów, chroniących przed dymem i gazami. Strażak, który pierwszy dostał się do płonącego gmachu, opowiada, że znalazł skłębioną masę dzieci żywych i martwych Przerażone dzieci chwytały się strażaków za poły płaszczów; ci brali je i wynosili na wolne powietrze.

Panienka nie zlękła się bandyty.

Debjut zbrodniczego eleganta.

Romantyzm stanowczo nie popłaca dziś na świecie. Smutne to doświadczenie zrobił w tych dniach pewien bandyta w Paryżu który praktykując swoje rzemiosło zapragnął wzorować się na rycerskości romantycznego zabójcy Rinalda Rinaldiniego. Młody i przystojny bandyta, ubrany według ostatniej mody i z nienagannemi manierami wszedł do jednego

ze sklepów jubilerskich

przy rue d'Amsterdam. W sklepie znajdowała się tylko młoda i urocza córka jubilera, do której elegancki klient zwrócił się z uprzejmą prośbą o pokazanie mu obrączek ślubnych. Panienka z miłą chęcią uczyniła zadość życzeniu klijenta, bo czyż nie godzi się zachęcać ludzi, którzy chcą wstąpić w związki małżeńskie?

Nawiązała się rozmowa, gdy nagle... elegancki przybysz wyciągnął rewolwer z kieszeni i mierząc prosto w głowę młodej dziewczyny, wykrzyknął:

— Dawaj pieniądze, albo wypalę

Frazes ten niemal klasyczny przy tego rodzaju występach, nie odebrał młodej dziewczynie przytomności.

— Czy nie wolałby pan — rzekła uprzejmie — abym zamiast pieniędzy oddała panu jeden z klejnotów, który sobie

pan sam wybierze.

Rycerski bandyta zgodził się na propozycję i usunął się z drogi panience, aby mogła sięgnąć po szkatułkę, z której miała zamiar ofiarować mu klejnot.

Ta jednak wykorzystując ten moment skoczyła do drzwi i wybiegając na ulicę zaalarmowała policię. Wobec tego obrotu rzeczy rycerskiemu bandycie nie pozostało nic innego jak momentalnie dać nura,

rezygnując z podarunku.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu dnia 30 grudnia 1929 r.

postanowił:

1) ogłosić upadłość Chaimowi Szlamie Ptasznikowi, handlującemu pod firmą „Skład sukna i kortów Ch. S. Ptasznik" w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 12, oznaczając tymczasowo termin otwarcia upadłości na dzień 5 listopada 1929 roku; 2) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Romana Kryłoszańskiego i Kuratorem masy adw. Henryka Busza; 3) osadzić Chaima Szlamę Ptasznika w areszcie dla dłużników; 4) dokonać opieczętowania ksiąg, kantoru, składów, kasy i wszelkich ruchomości upadłego gdziekolwiek się znajdują; 5) dokonać wpisu w rejestrze handlowym oraz publikacji zgodnie z przepisami art. 457 K. H.; 6) powiadomić Urząd Pocztowy i Telegraficzny o przekazaniu wszelkiej korespondencji upadłego i przekazów do rąk Kuratora; 6) zobowiązać firmę „Józef Frankel" do złożenia do rąk Kuratora 250 zł. na utrzymanie dłużnika upadłego w areszcie; 8) wyrokowi nadać rygor tymczasowej wykonalności.

o czem powiadamia Kurator masy upadłości

adwokat HENRYK BUSZ

Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 2.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-74